

Zaskakująco sympatyczny, na przekór swojemu zimnemu wizerunkowi. Maarten Stekelenburg opowiada o sobie w wywiadzie dla Tuttosport. Pierwsza taka rozmowa w cztery oczy od czasu przybycia do Włoch. Przyprawiona dużą dawką dobrego humoru.

A propos przypraw. Czy to prawda, że jako młody chłopak marzyłeś, żeby zostać kucharzem?

MS: Nie, nie było tak. Prawdą jest, że uczyłem się w szkole hotelarskiej i jednocześnie grałem w piłkę. W końcu, kiedy musiałem wybrać, postawiłem na karierę piłkarską. Myślę, że dobrze zrobiłem, ale kto wie... W każdym razie nie żałuję.

Dwa typowe dania holenderskie?

MS: Zuuekool i boerenkool. Pierwsze to danie z ziemniaków, drugie z warzyw. I jeszcze szczególny rodzaj kiełbaski. Ale, między nami mówiąc, uwielbiam włoską kuchnię. Jestem łakomczuchem, jeśli chodzi o makaron.

Zostańmy w kuchni. Pamiętasz “łyżeczkę” , którą Totti pokonał Van der Sara?

MS: Każdy Holender ją pamięta. Nie uwierzycie mi, ale kilka dni temu właśnie o tym rozmawiałem z Francesco i Tancredim.

A Tobie Totti kiedyś zrobił łyżeczkę na treningu?

MS: Ze mną tego nie próbuje, ale zrobił tak Lobontowi. Napiszcie to. Mogę nawet przeliterować: L-o-b-o-n-t-o-w-i, Lobontowi.

Rozmawiamy po angielsku, ale mówisz też po włosku?

MS: Rozumiem, ale trudno mi mówić. Na boisku? Mogę się dogadać. Znałem już wcześniej kluczowe słowa.

To prawda, że przed trafieniem do Romy mogłeś skończyć w Juventusie?

MS: W marcu powiedziano mi o tej hipotezie, kiedy myślano, że Buffon może odejść. Ale jak widzicie, okazało się to tylko hipotezą. Rzeczywiście jednak o czymś takim czytałem.

A propos Buffona. Dalej jest najlepszym bramkarzem na świecie?

MS: Na pewno jest wielki, ale trudno utworzyć ranking. Wiem, że ma za sobą długą kontuzję. Mi też zdarzyło się nie trenować przez długi czas i wiem, że nie jest łatwo wrócić na wysoki poziom, zwłaszcza w przypadku bramkarza. W odróżnieniu od innych graczy nie mogą pracować „na pół etatu”. Dla nas obowiązuje zasada: wewnątrz albo poza boiskiem.

Byłeś zmuszony do pauzowania przez ponad miesiąc po kopnięciu w głowę przez Lucio. Brazylijczyk do Ciebie zadzwonił?

MS: Nie, nie odezwał się. Nie pamiętam tego kopnięcia. Ale jak oglądam tę akcję w telewizji, to wydaje mi się, że to jeden z tych fauli, które mogą się zdarzyć w grze.

Wiesz, że jako Holender masz za zadanie sprawienie, żeby wszyscy zapomnieli o mało udanej przygodzie Van der Sara we Włoszech?

MS: Nie zgadzam się, że przygodę Edwina we Włoszech trzeba określić jako negatywną. W pierwszym roku pomógł uczynić obronę Juve najbardziej niepokonaną. Prawdą jest jednak, że potem w Manchesterze odniósł dopiero prawdziwy sukces.

Dlaczego wybrałeś Romę?

MS: Chciałem zdobyć doświadczenie za granicą. Projekt mnie intryguje. Byłem gotowy do wyjazdu, zgłosiła się Roma...

Ale czy nie opuścisz Ajaxu, bo chciałeś grać w europejskich rozgrywkach, zwłaszcza Lidze Mistrzów?

MS: To był wybór niezależny od możliwości gry w tym roku w Europie. Roma zresztą przez ostatnie 10 lat zawsze była uczestnikiem LM. Może się zdarzyć, że przez jeden sezon jesteś poza, choć mówienie o tym teraz jest przedwcześnie. Nie poddajemy się po 13 kolejkach.

Przymiotnik określający Luisa Enrique?

MS: Pełny pasji. Jest taki na treningach, w czasie meczów, we wszystkim, co robi. Powinniście zobaczyć, jak dba o swoją pracę oraz o więź z całą drużyną. Mamy za sobą dwie porażki, ale we Florencji – pomimo że graliśmy w 10 – przez znaczną część meczu graliśmy dobrze. W pewnym momencie na przykład wywalczyliśmy 5-6 rogów pod rząd.

Ale z kolei rzuty różne dla przeciwnika prawie zawsze kończą się zdobyciem przez niego bramki...

MS: Przy rogach zmieniliśmy sposób bronienia od meczu z Milanem. Wcześniej robiliśmy to z dwoma graczami ustawionymi przed bramką. Teraz zaś cofnęliśmy całą linię obrony. W każdym razie ja wierzę w grę Luisa Enrique i mogę postawić na jego projekt.

Może i tak, ale jednak w niedzielę Gamberini strzelił gola. Poza tym, nie wydaje Ci się, że Roma traci więcej niż tworzy?

MS: Bramki, które tracimy, nie zależą od ustawienia czy podejścia, jakie mamy na boisku. Są efektem błędów. Musimy je poprawić.

Co myślisz o kłótni między Osvaldo i Lamelą?

MS: W mojej karierze widziałem podobne rzeczy. Raz w Ajaxie Suarez pokłócił się z kolegą w drodze do szatni, a trener zdecydował, nie wpuszczać ich obu na boisko.

Ale i w tamtym przypadku klub ujawnił całe zajście?

MS: A Roma to zrobiła? [śmieje się - od red.] Nie czytam gazet.

Wybaczyłbyś coś takiego?

MS: Lamela już to zrobił.

Nie zrozumieliśmy się. Jako trener byś to wybaczył?

MS: Czy to przesłuchanie na policji? [uśmiecha się]. Dajcie spokój, to już za nami. Idziemy do przodu.

W poniedziałek mecz z Juventusem?

MS: Bardzo trudny mecz. Nie wiem, czy na obecną chwilę to dla nas najlepszy przeciwnik. Jest jasne, że jeśli wygramy, to wrócimy do gry, ale zmierzymy się z drużyną niepokonaną i nie jest to przypadek, skoro mają takich graczy jak Pirlo, Elia...[śmieje się - od red.].

Elia?

MS: Żarty na bok. To świetny piłkarz. To, co zrobił na MŚ, widzieli wszyscy. Nie miałem okazji z nim porozmawiać, ale zaskakuje mnie, że nie gra. Choć kiedy trener wygrywa, to trudno jest zmienić.

Mówiłeś o MŚ, ale w czerwcu są teraz ME, w których Holandia ma w grupie Niemcy Klose, który strzelił Ci bramkę zarówno w derby, jak i w meczu kwalifikacji...

MS: Dobrze powiedziałaś: strzelił mi 3 bramki. Już wystarczy. Jedno jest pewne: tej grupy nikt nie może przejść spacerkiem...

Na koniec powiedz nam, co się stało naprawdę, kiedy upadł ci na ziemię symbol mistrzowskiego tytułu Eredivisie?

MS: To nie była moja wina. Powinniście zapytać Verthongena, co się stało [śmieje się – od red.] We Włoszech jestem spokojny. Kiedy wygramy scudetto, jego symbol będzie przyszyty do naszych koszulek.

A propos: Verthongen jest gotowy stawić czoła włoskiej piłce?

MS: Może grać wszędzie: w Hiszpanii, Anglii, Włoszech. Chciałbym zobaczyć go w Romie.

Autor: kaisa